

Płóć - rok w przelocie

Autor: Jacek Józwiak

O tym, że płóć swoje menu układa w zależności od pory roku, a konkretnie od tego, czego w wodzie jest najwięcej. Namawiam do eksperymentowania z zakładaniem na hak tego, co można znaleźć w łowisku.

Płóć jest rybą wszystkożerną, ale to bynajmniej nie oznacza, że zachowuje się jak kłozard i wyjada resztki z podwodnego śmietnika. Przeciwnie, to wybredna smakoszka, kapryśna, ze zmiennymi apetytami. Sposób pobierania pokarmu, zdeterminowany małym pyszczkiem, owe pojadanie drobnymi kęsami przypomina obiad u arystokratów. Pory roku w przelocie

Wczesną wiosną, późną jesienią i przez całą zimę płóć jada jak ludy północy - tłusto i niemal wyłącznie mięśnie. Wiadomo, roślinność obumiera niemal całkowicie, a nieliczne zielone zimą rośliny przerywają vegetację. Nie rosną, nie pączkują, a wybredna płotka do gęby nie weźmie tykowatych liści czy łodygi.

Chłodna pora roku, wbrew utartej opinii, jest niezłym czasem dla podwodnego światka. W butwiejących resztkach rozwijają się larwy wielu owadów, nie wszystkie mięczaki zapadają w zimową hibernację, zaś niektóre skorupiaki - jak chociażby kielże, dziwogłówki, przekopnice - dopiero w chłodnej wodzie znajdują najlepsze warunki do życia.

Brytyjczycy - bodaj najznamienitsi łowcy płoci - twierdzą, że podczas chłódów najlepiej jest korzystać z przynęt, jakie można znaleźć w łowisku. W resztkach butwiejących roślin, w osadach dennych wędkarz znajdzie niejedną propozycję kulinarną. Niemal każde stworzonko wygarnięte z mułu nadaje się do założenia na hak. I najczęściej chętniej jest przez płóć chwytane od najbardziej nawet wyszukanej wędkarskiej przynęty ze sklepu. Płotka ma jednak swoje ulubione dania. Jednym z nich, atrakcyjnym przez cały rok, jest pęczek larw ochotki. W listopadzie, w lutym i w marcu na ochotki można łowić nawet metodą drgającej szczytówki.

Można też zagarnąć kępkę obumarłych roślin, wyrwać garść trzciny i wydłubać z niej kilkanaście kielżopodobnych stworzeń. Na hak nr 16 zakłada się po jednym skorupiaku. Efekt bywa...

Na Zalewie Szczecińskim łowi się na strzępki mięsa wyluskanego ze skorupki racicznicy, małża, który w ogromnych koloniach zamieszkuje ten akwen. Płocie w tym ogromnym zbiorniku dorastają do potężnych rozmiarów - zdarzają się często sztuki ważące kilogram. To zasługa racicznicowej diety. Dorosłego małża nie rozłupie duża płóć, ale ich larwami i młodzieńczą postacią ryby te napychają się po same gardło. Smak musi im bardzo odpowiadać, skoro w Dźwinie na wysokości Połchowa i Chrzaszczewa od lutego do kwietnia miejscowi wędkarze łowią wielkie ilości dorodnych płoci właśnie na mięso rozłupanych małży.

Płociowe przynęty na zimę - a więc białe i czerwone robaczki, a także larwy ochotkowatych i inne organizmy rozwijające się w łowisku w chłodne pory roku - muszą zostać odpowiednio podane, dosmaczone. Szacunek dla płoci wyraża się przede wszystkim tym, że nikt nie zarzeka się nigdy, że znalazł najlepszą przynętę. Płotkarz jest otwarty na wszystkie nowinki i na najdziwaczniejsze czasami pomysły. Białe robaki przesusza nie trocinami, a dobrymi atraktorami, zabarwia je na najróżniejsze kolory. Hodowane w piwnicy czerwone robaki dokarmia nie płatkami owsianymi, a najdoskonalszą zanętą lub porcją akwarystycznych dafni, włoskimi mieszankami pasie mączniaki, do porcji ochotek dodaje suszonej krwi. Eksperymenty, eksperymenty...

Mogą one dotyczyć podawania płoci przynęt w Polsce nietypowych. Na przykład skrawki mięsa - szczególnie dobrej wołowiny czy bardziej aromatycznej baraniny - mogą w chłodnych porach roku okazać się nadzwyczaj skuteczne. W Niemczech spotkałem się z całą szkołą dotyczącą stosowania konserw jako przynęt. W kanałach hamburskich łowi się płocie na mielonki, na ciasto, którego podstawą jest karma dla psów i kotów. Kompromisem między przynętą roślinną a zwierzęcą jest często stosowana nad Wartą kasza wydłubana z krwawej kiszki. Z niedowierzaniem obserwowałem wędkarzy z Częstochowskiego, którzy podczas zimowych i wczesnowiosennych łowów podnęcali oszczędnie rozdrobioną kaszanką, zaś na hak nadziewali po jednym, dwa ziarna tataraki czy pęczaku o nieciekawym, burym zabarwieniu. Przynętę tę przesypywali na dobę przed łowieniem suszoną krwią lub suszonymi dafniami.

Nie tak dawno, sprowokowany przez przybory i konieczność zaprzestania wypraw na Wisłę, eksperymentowałem w gorącej zupie Kanału Żerańskiego. Kilkakrotnie - w aktach rozpaczy -

zastosowałem w ekstremalnie różnych okolicznościach zimowe przynęty. Płotki najlepiej brały na pęczak z najtańszej kaszanki. Chętnie tę "zagrychową" przynętę smakowały też karasie srebrzyste.